

KRAKOWSKA

KRONIKA KOŚCIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Franciszkańska Nr. 4 (parter, w podwórzu) otwarta codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 9—12 w południe, a raz w tygodniu, w piątek od 3 — 6 po poł.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Cena pojedynczego egzemplarza . . Mp. 20·—
Prenumerata na I. kwartał 1922 r.
(wraz z przesyłką pocztową) . . Mp. 250·—
Ogłoszenia po 10 Mp. za wiersz drobnem pismem.

Nr. 1. **Kraków, dnia 1 stycznia 1922 r.** **Rok II.**

ŻYCZENIA NOWOROCZNE.

Wszystkim Czytelnikom, Przyjaciołom i Zwolennikom „Krakowskiej Kroniki Kościelnej“ — SERDECZNE ŻYCZENIA wszelkiej pomyślności i błogosławieństwa Bożego w sprawach doczesnych i duchowych — składa

Redakcja „Krak. Kroniki Kościelnej“.

Z bezdroży — na świetlane szlaki...

Na progu Nowego Roku.

O ludach i narodach nie tylko Europy, lecz całego świata, możemy powiedzieć, że czynią zbiorowy i rozpaczliwy wysiłek, ażeby corychlej zawrócić z bezdroży — na które zabłąkały się podczas kilkuletniej, krwawej wojny światowej — i wejść na nowe drogi. Wśród trudu i wzdychania pną się z bagnistych dolin ku wyżynom, na których szczycie widnieje świetlana, spokojna i królewska postać Chrystusa, wodza nieśmiertelnego ludów i narodów.

Bóg dopuścił na narody straszliwe nieszczęścia, cierpienia i ciężary wojny, pod któremi się obecnie uginają, ażeby poznały do jakiego kataklizmu świat dochodzi, gdy wypędza od siebie Jezusa. Cała kultura nowoczesna tak dumna i chełpliwa, nic nie pomogła. Cywilizacja Europy, tworzona przez cało ubiegłe pokolenia, znalazła się nad brzegiem przepaści.

A więc uchronić świat od niebezpieczeństw nowych wojen. Genjalny i ruchliwy Wilson stwarza więc, z uszczerbkiem swego zdrowia, nowe dzieło Ligę narodów.

Kierownicy naw państwowych nie żałują czasu i trudu, ażeby przepływać wzburzone fale mórz i oceanów i spieszyć na **„konferencje pokojowe“**, na których pracują z największym wysiłkiem rozumu i woli nad skreśleniem praw wiecznego pokoju. Już naprzód chcą usunąć wszelkie oznaki nowych burz wojennych. Lecz czyż oni nie są narzędziami w ręku Opatrzności? Czy nie działają dla wzniosłych i odwiecznych haseł, dla wiekuistej idei i prawdy, głoszonej już przed wiekami nad brzegami błękitnych i spokojnych wód morza Galilejskiego — przez Mistrza z Nazaretu, o powszechnem braterstwie ludzi, o dzieciach jednego Ojca niebieskiego? Czy ci wszyscy mężowie stanu nie pracują — bezwiednie — nad spełnieniem wielkiego hasła i proroctwa Chrystusowego o jednym pasterzu i jednej owczarni. To wszystko zaś musi nas napawać wielką pociechą i otuchą.

Bez wszelkiej przesady można powiedzieć, **że ludzkość spragniona jest obecnie Boga.** Dlatego też widzimy u wszystkich ludzi jakiś dziwny niepokój, jakieś tęskne oczekiwanie czegoś nowego i lepszego. Kto śledzi ruch umysłowy w krajach protestanckich, jak w Niemczech, w Anglji i w znacznej mierze i w Ameryce, ten

musi dostrzec, że do umysłów i serc protestanckich zakradło się zbawienne powątpiewienie. Brak tam dawniejszej, przedwojennej pewności siebie i gestu pogardliwego w stronę Rzymu. Słychać coraz częstsze i silniejsze westchnienia za zgodą z Rzymem. Pisarze protestanccy silą się nad wyszukaniem nowych dróg, bo dawniejsze ich nie zadawalniają. Ugoda purytańskiej Anglji z katolicką Irlandją rozdziera jak błyskawica niebo i zwiastuje nową dobę. Nieprzejednany i wojowniczy protestantyzm chwieje się i skłania się ku katolicyzmowi.

Ten sam Arystydes Briand, który jeszcze niedawno był najzagorzalszym szermierzem hasła „precz z Papieżem", głosi dzisiaj z całą siłą swojej niezrównanej wymowy teorję o potrzebie **nawiązania stosunków z Watykanem**. Wszystkie narody zwracają się dzisiaj z całą rewerencją do Namiestnika Chrystusowego.

We wszystkich warstwach społeczeństwa budzi się dziwny ferment-odruch religijny; serce ludzkie ogarnia dziwny niepokój. Starają się to wykorzystać wysłannicy sekt protestanckich, którzy stosami swoich broszur zalewają ziemię polską. Lecz instynkt i poczucie wewnętrzne wskazuje naszym ludziom, gdzie leży droga zbawienia. Polak odrzuca „nowinki", a protestancka agitacja czyni go więcej ostrożnym i uważnym.

Przed oczyma całego narodu jaśnieje — niby błękitna tęcza zawieszona na niebios sklepieniu — nowa idea, **nowe hasło pracy misyjnej** na kresach wschodnich i w Rosji. Ażeby Polska mogła spełnić to wielkie dziejowe — przez Opatrzność wyznaczone jej — przeznaczenie, musi sama w sercach narodu posiadać gorącą i silną wiarę. Musi ta wiara gorzeć w sercach i duszach narodu. Tę myśl opatrznościową Bożą zgadują lepsi synowie Ojczyzny. Lękają się więc i przestrzegają przed walką religijną i przed agitacją, osłabiającą wiarę.

Zwycięża więc zdrowa myśl narodu. Na obliczu narodu zjawia się rumieniec, świadczący o zdrowiu wewnętrznem i jako zwiastun młodzieńczego zapału do szlachetnych czynów. Zaczyna się głosić hasło: misji katolickich ku Wschodowi. Po osłabieniu długoletnią wojną, budzą się oznaki nowej energji życiowej.

Wszystko więc wskazuje, że i Polska — śladem innych narodów — podnosi się z bezdroży i wstępuje na nowe świetlane drogi.

Z niemałą więc otuchą wstępujemy w progi Nowego Roku.

W Imię Boże.

Ewangelja na uroczystość Obrzezania Pańskiego i Najśw. Imienia Jezus (podł. św. Łukasza rozdz. II. w. 21).

„Gdy się spełniło dni ośm, iżby obrzezano Dzieciątko, nazwane jest Imię Jego Jezus, które było mianowane od Anioła pierwej niźli się w żywocie poczęło".

1. Nieco z historji „Nowego Roku".

Do roku 46 przed Chrystusem Panem Rzymianie rozpoczynali swój rok cywilny w marcu. Dopiero wielki Juljusz Cezar, w 46 przeprowadziwszy reformę kalendarza (stąd nazwa kalendarz juljański) sprawił, że nowy rok rozpoczynał się z dniem 1 stycznia. Dzień ten w pogańskim Rzymie był zarazem świętem ku czci bożka Janusa (stąd łacińska nazwa miesiąca stycznia: Januarius). Święto to u dawnych pisarzów chrześcijańskich nie cieszy się dobrą sławą. Poganie bowiem oddawali się w tym dniu najbardziej wyuzdanej rozpuście, ulicami miasta przeciągały rozwiązłe korowody maskowe, i dzień ten należał do najswywolniejszych w ciągu całego roku. Kościół jako stroskana matka z bólem widział, jak wielu z pomiędzy jego synów wśród tego pogańskiego karnawału traciło wiarę i niewinność. Czem większa więc była w tym dniu rozpusta i lekkomyślność tego świata, tem gorliwiej Kościół nawoływał wiernych do świątyń, żeby ich uchronić od niebezpieczeństwa. Dotąd przechowały się słowa św. Augustyna, który na kazaniu tego dnia tak się odzywał do chrześcijan: „Niech poganie składają sobie podarunki noworoczne, a wy, chrześcijanie, rozdawajcie dzisiaj jałmużnę! Grzeszne uciechy i zabawy zostawcie drugim, a wy bądźcie trzeźwi i pośćcie!" I żeby Pana Boga przebłagać za grzechy i zbrodnie, które poganie wtedy popełniali na zakończenie swojego starego roku (w ówczesną „noc sylwestrową") i na progu roku nowego, oraz żeby siebie samych utwierdzić w dobrem, wierni w tym dniu smutnym dobrowolnie pościli, a Kościół ułożył osobną Mszę św. na intencję zażegnania niebezpieczeństwa, które wiernym groziło ze strony bałwochwalstwa i rozpusty pogańskiej. Zresztą Kościół umyślnie tego dnia pogańskiego nowego roku nie odznaczył w żaden sposób w swojej liturgji.

2. Dzień 1 stycznia w obrzędach kościelnych.

Dopiero kiedy państwo rzymskie stało się chrześcijańskiem, dzień 1 stycznia obchodzono **jako oktawę Narodzenia Pana Jezusa**. A ponieważ św. Łukasz Ewangelista pisze, iż „gdy się spełniło dni ośm (po Narodzeniu), iżby obrzezano Dzieciątko, nazwane jest Imię Jego Jezus", przeto, od VI. wieku począwszy, obok oktawy Narodzenia w dniu 1 stycznia zaczęto obchodzić także **święto Obrzezania Pana Jezusa**. W tejże Ewangelji św. Łukasza jest mowa o nadaniu Chrystusowi imienia Jezus, i to było powodem, że z początkiem nowego roku wprowadzono jeszcze inne święto, a mianowicie święto **Najśw. Imienia Jezus**. Dawniej święto to przypadało na niedzielę po Nowym Roku, teraz zaś obchodzi się je 2 stycznia.

3. „W Imię Boże!"

I dziwnie pięknie to zrządziła Opatrzność Boża, że nad bramą nowego roku przez te święta zostało wypisane Najśw. Imię Jezus. Otrzymał je Chrystus Pan wtedy, gdy dobrowolnie poddając się starozakonnemu obrządkowi obrzezania, został przez to zaliczony do synów narodu izraelskiego i poraz pierwszy przelał swoją krew najdroższą na odpuszczenie grzechów. Tym sposobem chrześcijanie wchodzą w nowy okres swego życia pod znakiem krwi Jezusowej i pod wezwaniem Najśw. Imienia Jezus. Czyż można piękniej i lepiej rozpocząć nowy rok? Nikt nie wie, co on nam przyniesie, jak tylko Bóg. Ale skoro krew Pana Jezusa rok ten poświęciła i pobłogosławiło go Imię Jezus, to z ufnością rozpoczyna go chrześcijanin. Bo cóż to znaczy „Jezus?" Jezus, to tyle, co „pomoc Boża" tyle co „zbawienie", tyle co „odkupienie". Więc mamy w tem Najśw. Imieniu nadzieję zbawienia przez krew Jezusową od grzechów i ran starego roku i nadzieję pomocy Bożej w roku nowym. Kościół nie czci tylko tych pięciu liter słowa „Jezus", lecz czci w tem Imieniu wszystko to, co Jezus jako Zbawiciel uczynił dobrego ludzkości: święto Imienia Jezus, to streszczenie myśli i łask wszystkich uroczystości kościelnych całego roku, a to w tym celu, żeby pamięć wszystkich dobrodziejstw Bożych podtrzymywała nas w pracach i trudach nowego roku. Bo, jak napisano w Piśmie św.: „Którybykolwiek wzywał Imienia Pańskiego, zbawion będzie". (Dzieje Apost. 2. 21). Więc w „Imię Boże" idźmy spokojnie na spotkanie przyszłości!

Wartość czasu.

1. Wielu, w nierozumnem złudzeniu, tak się na czas swego życia zapatruje, jak gdyby się kończył w bardzo odległej przyszłości, lub też jak gdyby wieczność nigdy nie miała się rozpocząć.

Czas jest drogi, znaczy on tyle, co wieczność, która się na nim oprze. „Czas krótki jest... Bo przemija kształt świata tego" (1. Kor. 7. 29. 31). Mknie szybkowiosła łódka lekko i ciągle z biegiem prądu i tylko po zmianie

brzegów możesz zauważyć, że ona nieustannie posuwa się naprzód. Podobnie i życie ludzkie lekko i raźnie, posuwa się po gładkim prądzie czasu i tylko po śmierci towarzyszów spostrzegasz, że ono ciągle idzie naprzód. Kto się chce skarżyć na czas, iż mu on prędko uleciał, ten winienby się skarżyć na siebie, że go wcześniej dobrze nie używał. Odpowiednio do tego, jak czasu używasz, pomoże ci on lub zaszkodzi w przyszłości.

Komu dni przechodzą, nie zbliżając go do jego celu, tego jeden filozof indyjski przyrównywa do miecha, który oddycha, a nie żyje. Szczęśliwi w niebie i nieszczęśliwi w piekle pragnęliby choć odrobinę czasu mieć jeszcze; pierwsi, aby powiększyć swe szczęście, drudzy, aby przez akt skruchy serdecznej wiecznego uszli zatracenia. Używaj czasu, lecz przedewszystkiem tego, który jest w twej mocy.

Nie wychwalajcie ciągle wczorajszego dnia i nie pokładajcie zbytniej ufności w jutrze, bo serce w piersiach i Bóg w górze, działają teraz, w żyjącej teraźniejszości.

2. Żyj jakgdybyś miał każdego dnia umrzeć; pracuj jakgdybyś miał wiecznie żyć. Przy użyciu czasu zważaj na prawdziwą pobudkę. Czas można tracić nie tylko nic nie robiąc, lecz także źle robiąc. Często robi się wiele, a w rzeczywistości nic się nie robi, co się robić winno. Czas toczy się z szumem, śpiesząc do morza wieczności. Pomóż mi, o Panie, aby mię każdy dzień mógł zbliżyć do Twego nieba. Co chcesz czynić dla wieczności, to czyń skoro tylko możesz. Niech każda twoja godzina będzie zajęta, bo nie wiesz, czy ich jeszcze dużo mieć będziesz; nie pozostawiaj żadnej róży na krzewie, bo może, nim nowa zakwitnie, będziesz musiał umrzeć.

Refleksje poświąteczne.

O kolendy i szopkę.

Każdy miłośnik Boga i Ojczyzny musi to odczuwać boleśnie, że nasze wigilijne wieczory coraz bardziej zatracają swój staropolski, katolicki charakter i przeradzają się w coś, co już nie jest tak naprawdę ani nasze, polskie, ani też nie bardzo jakoś katolickie. Najpierw ludzie coraz bardziej zapominają kolendy. Coraz częściej spotyka się takie rodziny, w których zaledwie ojciec i matka jeszcze umieją na pamięć tę lub ową zwrotkę tej lub owej kolendy. Kantyczek z kolendami i śpiewników coraz mniej w polskich katolickich domach. Pewnie, że kolendy, to nie są może żadne arcydzieła sztuki muzycznej, to nie są żadne emocjonalne i „silne“ aryjki kabaretowe, ani żadne arje operowe. Układali do nich melodje może tylko organiści wiejscy, albo melodje te wyrosły jak kwiaty na łące, z duszy prostej ale szczerej naszego ludu. Ale czy z tego powodu należy niemi gardzić i lekceważyć je i wstydzić się ich w salonie i w towarzystwie? Zdaje się, że właśnie przeciwnie, należy ubolewać nad tem, że powili tracimy upodobania w tem, co proste, rzewne, sielankowe, „sielskie i anielskie“, czysto i naiwne, a sięgamy gorączkowo tylko po senzacyjne, emocjonalne, mocne i pieprzne rzeczy. Czy to nie znak przeżycia się, przesytu i — zblazowania się? Dałby Bóg, żeby nie tak było.

A potem te „drzewka“! Czy to piękne? Nie śmiałbym powiedzieć, że brzydkie. Ale w porównaniu ze szopką, w której widać Dzieciątko Jezus, Matkę Boską, św. Józefa, Aniołów i pastuszków — „drzewko“ wydaje mi się czemś bardzo świeckiem, światowem, nie dość naszem, katolickiem, serdecznem, ciepłem, pobożnem i rzewnem. Cóż to bowiem „drzewko“? To cukierki, orzechy, jabłka, wata, girlandy z barwnego papieru, no i te świeczki glicerynowe i „bengalskie“. Aniołek zazwyczaj nie bardzo widzialny, bo „wygnany“ na sam wierzchołek drzewka. Takie drzewko może sobie spokojnie stać nawet w niekatolickim domu, tak pod względem wyznaniowem jest niewyraźne, blade, niezdecydowane, obojętne, w znaczeniu nie bardzo mądrem „tolerancyjne“, podobno do tego t. zw. „chrześcijaństwa“, które nam przynoszą od niedawna z poza oceanu, i chcą nas niem uszczęśliwić, podobnie jak niem „uszczęśliwiają“ Japończyków, Chińczyków, Hindusów i innych pogan, którzy pono nawet bez chrztu mogą się uważać za „chrześcijan“, byle się przyznawali do „uczuć“ chrześcijańskich. Znak to czasu!

Zresztą najsłuszniej pisze p. Lucja Schoenbornówna, że „zwyczaj strojenia choinki upowszechnił się w Polsce“ dopiero za czasów pruskich“. Więc obca to roślinka na polskiej glebie.

Wiem ja dobrze, iż „drzewka“ temi uwagami nie uśmiercę, ani mi też o to nie chodzi; nie chcę też twierdzić, że ono jest czemś nieładnem. Ale zdaje mi się, że ono nie jest dość naszem, dość swojskiem, dość katolickiem, że mu brakuje czegoś, co ma w sobie w dużej mierze nasza szczera, prosta, naiwna, serdeczna i kochana polska szopka przy stole wigilijnym. Niech więc żyje polska szopka na Boże Narodzenie!

Imię Jezus.

1. Łaska poświęcająca przywiązana jest w chrystjanizmie do chrztu, u żydów zaś była przywiązana do zewnętrznych religijnych obrzędów. Nad dziećmi obrzęd taki dopełniano przez obrzezanie. Obrzezanie to było znakiem przyjęcia przez dziecko prawa żydowskiego, wypływających z niego obowiązków i jego błogosławieństw (1. Mojż. 17, 9—14. Kol. 2, 11. Gal. 5, 3. Rzym. 2, 15). Było też obrzezanie znakiem konieczności pokuty (5. Mojż. 10, 16; 30, 6). Przy obrzezaniu otrzymywało dziecko imię. Chrystus poddał się temu przepisowi, jakkolwiek do zachowywania pozytywnego prawa Starego Testamentu nie był obowiązany. Chciał nam dać przez to dowód prawdziwości swej ludzkiej natury; chciał być podobny do nas we wszystkiem, chciał się okazać prawdziwym potomkiem Abrahama. Chciał nam też dać przykład, że należy korzystać z ceremonji i środków przepisanych przez prawo boskie dla naszego zbawienia.

2. Zbawiciel otrzymał imię Jezus. Imię jest tem, przez co zwykliśmy noszącego je rozpoznawać; jest ono wyrazem, po wymówieniu którego, noszący go staje przed oczyma naszej duszy. Stąd to właściwe znaczenie imienia. Uczczenie lub nieuszanowanie imienia dotyka bezpośrednio osobę, która je nosi.

Dla Chrystusa imię „Jezus“ miało jeszcze szczególniejsze znaczenie. Zbawiciela oznaczano różnemi imionami. Nazywa się On w Piśmie św. często „Synem ludzkim“, co według rozumienia owych czasów oznacza tego, kto wskazany jest w Starym Zakonie (Dan. 7, 13), jako Bóg w ludzkiej naturze. Nazywa się też „Chrystusem, tj. Pomazańcem. Żadne jednak inne imię nie jest tak pełne znaczenia, jak imię „Jezus“. Imię to jest znamienne, tak pod względem swego początku, jak i pod względem swego znaczenia. Znaczy ono tyle, co słowo: „Bóg jest zbawieniem“. Jest więc dla nas rękojmią odpuszczenia grzechów, wysłuchania próśb, wszelkich łask i błogosławieństw boskich, których stajemy się uczestnikami przez Zbawiciela. I dla samego Zbawiciela imię to jest pełne potęgi i wspaniałości, tak iż na głos tego imienia wszelkie kolano upada ziemskie, niebieskie i piekielne (Fil. 2, 10). Kochaj więc swego Zbawiciela, który z miłości ku tobie przyjął na się biedną ludzką naturę i stał się za ciebie pokutnikiem. Bądź gotów wypełnić wszelkie obowiązki, jakie wkładają na cię religja i powołanie.

Czcij imię Jezus i swoje własne chrześcijańskie imię miej w szacunku. Hańba temu, kto samemu sobie nie

oddaje takiego szacunku, jaki się należy chrześcijaninowi.

Aleksander Wielki tak powiedział do jednego żołnierza, który nosił jego imię, a był tchórzliwym: „Albo zmień swoje imię, albo swoje postępowanie!“ Staraj się więc i ty, aby twoje postępowanie było w zgodzie z twojem imieniem chrześcijańskiem.

Nosząc ze czcią imię „chrześcijanina“, tem samem czcimy najświętsze imię „Jezusa“. Nie wymawiajmy nigdy tego imienia nadaremno. Gdy je wzywasz, lub wymawiasz, wzywaj i wymawiaj je z bojaźnią, z serdeczną miłością i ufnością.

Święto „Trzech Króli“.

Ewangelja na Trzech Króli. (Mat. II 1—12).

„Gdy się narodził Jezus w Betleemie Judzkiem za dni Heroda króla, oto Mędrcy ze Wschodu słońca przybyli do Jerozolimy mówiąc: Gdzie jest, który się narodził, król żydowski: Albowiem widzieliśmy gwiazdę jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu. Co gdy usłyszał król Heród, zatrwożył się, i wszystka Jerozolima z nim. I zebrawszy wszystkie przedniejsze Kapłany i Doktory ludu, dowiadował się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: w Betleem judzkiem: Bo tak jest napisano przez proroka: I ty Betleem, ziemio judzka, z żadnej miary nie jeteś najpodlejsze między książęty judzkimi, albowiem z ciebie wynijdzie wódz, któryby rządził lud mój izraelski. Tedy Heród wezwawszy potajemnie Mędrców, pilnie się wywiadował od nich czasu gwiazdy, która się im ukazała, i posławszy ich do Betleem, rzekł! Idźcie, a wywiadujcie się pilnie o dzieciątku, a gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy, pokłonił się jemu: Którzy usłyszawszy króla, odjechali. A oto gwiazda, którą byli widzieli na wschód słońca szła nad nimi, aż przyszedłszy stanęła nad miejscem, gdzie było dziecię. A ujrzawszy gwiazdę, uradowali się radością wielką. I wszedłszy w dom, naleźli dziecię z Marją matką jego, i upadłszy, pokłonili się jemu (przy tych słowach kapłan klęka). A otworzywszy skarby swe, ofiarowali mu dary, złoto, kadzidło i mirę. A wziąwszy odpowiedź we śnie, aby nie wracali do Heroda, inszą drogą wrócili się do krainy swojej“.

1. Z historji tego święta.

Charakter tego święta na ogół nie jest należycie zrozumiany. Nazwa „święto Trzech Króli“ nie odpowiada charakterowi i znaczeniu tej uroczystości. To też Kościół nie mówi o „Trzech Królach“, lecz nazywa to święto „Objawieniem Pańskiem“ (Epiphania Domini). Jest to bowiem święto jeszcze uroczystsze aniżeli dzień Bożego Narodzenia. Święto Bożego Narodzenia w dniu 25. grudnia zjawia się w dziejach Kościoła dopiero po r. 335 w Rzymie, skąd przeszło ono na Wschód. Przedtem święcono zwłaszcza na Wschodzie, w dniu 6. stycznia tylko święto Objawienia Pańskiego i czczono przez nie następujące tajemnice: a) Zjawienie się Chrystusa Pana na świecie (narodzenie) objawienie się Jego przy chrzcie w Jordanie (święto chrztu) i objawienie się wszechmocy Bożej u Pana Jezusa przez cud w Kanie Galilejskiej, a dopiero na ostatku cud gwiazdy nad stajenką betleemską (Trzech Króli).

2. Widać stąd, że **przewodnią myślą tego święta** jest uczczenie Chrystusa Pana jako objawiającego się światu Boga, Króla i Pana, któremu służą wszystkie narody. Stąd w hymnach i psalmach dzisiejszej liturgji powtarza się ciągle ten motyw: Witaj Królu i Panie nasz, witaj Władco świata, witaj Ty, któremu hołd winny składać wszystkie serca, wszystkie języki, wszystkie stworzenia i narody! Toteż wzniośle nastrojona harfa prorocza wita nas swemi dźwiękami w

Epistole (Lekcji) Mszy św. — Izajasz, ten „Ewangelista wśród proroków“, zabiera głos i śpiewa o chwale i szczęściu nowej Jerozolimy, bo się zjawił w niej obiecany i z utęsknieniem oczekiwany Król nad Króle i Pan nad Pany. Oto jego słowa:

„Jerozolimo! Wstań i zajaśnij! Bo przyszła światłość twoja, a sława Pańska weszła nad tobą. Bo oto ciemności okryją ziemię i mrok narody, ale nad tobą wnijdzie Pan, a sława jego nad tobą widziana będzie. I będą chodzić narodowie w światłości twojej, a królowie w jasności wznijścia twego. Podnieś w około oczy twoje, a oglądaj: ci wszyscy zgromadzili się, przyszli do ciebie: synowie twoi z daleka przyjdą, a córki twoje z boku powstaną. Tedy oglądasz i opływać będziesz, zadziwi się i rozszerzy się serce twoje, gdy się obróci ku tobie bogactwo morskie i potęga poganów przyjdzie do ciebie. Obfitość wielbłądów z Madian i Epha, wszyscy z Saby przyjdą, złoto i kadzidło przynosząc, a chwałę Pańską opowiadając“.

I ta nuta radości, że się zapowiada królestwo Boże na ziemi, brzmi i dźwięczy dzisiaj we wszystkich modlitwach Kościoła, w coraz to innych zwrotach, jak n. p. „Wszystkie narody, któreś Ty, Boże, stworzył, przyjdą, upadną na twarz przed tobą i będą wysławiać Imię Twoje“ [1]) — „Ujrzą narody Sprawiedliwego swego i wszyscy królowie zacnego swego (Chrystusa Pana)“ [1]). „I będą Mu się kłaniać wszyscy królowie ziemscy, wszyscy narodowie służyć Mu będą“ [1]). „Wszystkie narody klaskajcie rękoma, wykrzykajcie Bogu głosem wesela“ [1]). „Przynoście Panu, pokolenia pogańskie, przynoście Panu cześć i chwałę!“

3. Zastosowanie.

Dla tych głosów radości nie może pozostać zamknięte żadne serce chrześcijańskie. Bo któż to jest, którego te głosy wynoszą tak wysoko? To twój Bóg i Pan, człowieku chrześcijański! Chwałę królestwa Jego wyśpiewuje dzisiaj Kościół nie własnemi słowami, lecz słowami natchnionemi przed wiekami od Ducha świętego. Czemże wobec tej chwały i tego majestatu Chrystusowego królestwa są wszystkie potęgi tego świata?

Niema się ich czego obawiać. Gdy na świecie nie będzie ani jednego panującego, wtedy królestwo Chrystusa Pana będzie jeszcze trwać, bo „królestwo Jego niema końca“ i „Pan będzie zasiadał jako król na wieki“ (Psalm 28, 10). Czy Mu ten i ów potentat tego świata nie przepowiadał końca? Taki Heród n. p., taki Juljan cesarz, taki Voltaire?! Tak, ci (i inni) przepowiadali, ale nadaremno! „Królestwo moje nie jest z tego świata“, powiedział Chrystus Pan o sobie. Dlatego żadna potęga świata nie może stłuc i rozbić królestwa Chrystusowego. Królestwo Jezusa Chrystusa i opoka Piotrowa, jako widzialne objawienie Jego majestatu nad wszystkiemi narodami — któż je obali? Najazd wrogów nie może zaszkodzić miastu Bożemu. Czy sam nie czujesz radości na widok, że wszystko, co na świecie jest dobre, szlachetne i uczciwe, garnie się do Chrystusa i zachwyca się Jego świętą sprawą i służyć jej pragnie? A ty? Ty nie tylko dzisiaj na widok świętych trzech Królów, pogrążonych w ukłonie przed Królem świata i Królem twoim, nie tylko dzisiaj zapragnij, by Jezus Chrystus przez wszystkich był wielbiony, lecz pamiętaj zawsze o tem, że trzeba stanąć pod wspaniałym sztandarem Chrystusa Pana, bo dzisiaj chodzi o to, jakim będzie nasz naród polski, czy wiernym Chrystusowi Panu jak dotąd, czy też z Jego — uchowaj Boże! — wrogami będzie trzymał. Obecnie o to właśnie walka się toczy, rozstrzygająca o zwycięstwie. Z kim chcesz zwyciężyć? Nie wstydź się ubogiej Dzieciny w Betleemskiej stajence! Ona zwycięży. A ty z nią!



[1]) Z psalmów.

K ✝ M ✝ B
1922.

U nas w Polsce panuje ten pobożny zwyczaj, że kredą święconą we „Trzech Króli“, wypisują sobie ludzie na drzwiach swego mieszkania te trzy litery, przedzielone krzyżykami. Są to początkowe litery imion świętych trzech królów, jak je tradycja przekazała (Kasper, Melchior, Baltazar). Mają one być na cały rok pamiątką, że Panu Jezusowi trzeba się kłaniać, jak ci święci Trzej Królowie — Jemu jednemu służyć, a zarazem znak ten napisany kredą święconą, przez błogosławieństwo Kościoła świętego ma chronić mieszkania ludzkie od złych wpływów. Bo „na widok“ Krzyża świętego „uciekają“ potęgi ciemności.

Niestety, coraz mniej dzisiaj tych świętych znaków na drzwiach mieszkań chrześcijańskich. Dlaczego?

Polska w pochodzie misyjnym ku Wschodowi.

Na uroczystość Trzech Króli.

Na uroczystość Trzech Króli odczytuje i wyśpiewuje Kościół św. i na Mszy św. i w pacierzach kapłańskich te słowa Izajasza Proroka: „Powstań, oświeć się Jeruzalem, bo przyszła światłość Twoja, a sława Pańska weszła nad tobą. Bo oto ciemności okryją ziemię, a mrok narody. Ale nad tobą wznijdzie Pan, a sława jego nad tobą widziana będzie“ (Iz. 60, 1—2).— Istotnie szczęśliwa była Jerozolima, że oświeciła ją światłość świata, to znaczy w niej ukazał się i nauczał Zbawiciel świata. Tymczasem inne miasta i kraje pogańskie okrywały prawdziwe ciemności błędów.

Te słowa Proroka Pańskiego można zastosować również dobrze do dzisiejszych czasów. Szczęśliwe te kraje i narody, które oświecił boską swoją nauką Chrystus błogosławiony. Lecz musimy zarazem zawołać z boleścią i dzisiaj jeszcze z Izajaszem Prorokiem: Ciemności pokrywają ziemię i mrok narody. Zwłaszcza gdy wspomnimy na to, jak wiele jeszcze ludów i narodów pogrążonych jest w pogaństwie lub w błędach heretyckich. Wprawdzie Kościół Chrystusowy we wszystkich częściach świata zdobywał i zdobywa wciąż dla siebie nowych wyznawców; jednakże są jeszcze nader rozległe krainy na ziemi, do których Ewangelja św. jeszcze nie dotarła. Jednem słowem spostrzegamy to zjawisko, że na świecie więcej jest pogan, niż chrześcijan.

W osobie Trzech Królów narody pogańskie pokłoniły się Panu Jezusowi. Ta uroczystość przypomina więc światu ten obowiązek, że wszystkie narody pogańskie powinny prędzej czy później przyjść do Pana Jezusa.

Uroczystość Trzech Królów nawołuje wszystkie narody chrześcijańskie, aby ujęły w rękę pochodnię prawdziwej wiary i niosły ją tam, gdzie panują ciemności błędów, to jest do krajów pogańskich.

Trzeba przyznać, że Kościół katolicki nie zapomniał nigdy o tem nakazie Boskiego Zbawiciela: „Idźcie na cały świat i opowiadajcie Ewangelję wszystkiemu stworzeniu“.

Ale przed nami katolikami leży jeszcze olbrzymie pole do pracy. Rozumiemy to lepiej, gdy się zastanawiamy, jak wiele innych wyznań istnieje jeszcze na świecie. (W następnym numerze damy osobny artykuł o różnych wyznaniach religijnych).

* * *

Wiele miljonów ludzi czeka jeszcze na światło Ewangelji. Kościół katolicki nie ustaje w zabiegach, ażeby wszystkim narodom nieść „dobrą nowinę“, tj. Ewangelję Chrystusową. W Kongregacji Rozkrzewiania wiary w Rzymie, założonej w r. 1662, wychowuje Kościół młodych ludzi różnej narodowości na misjonarzy; podobny zakład istnieje w Steyl w Holandji. Ogółem pracuje teraz czynnie w krajach pogańskich około 18.000 kapłanów-misjonarzy, 5.000 katechistów, 50.000 zakonnic. Największą część misjonarzów dostarcza zakon Jezuitów, Franciszkanów, Kapucynów, Benedyktynów i Lazarystów, przeważnie zaś Francja i Alzacja.

Szczęśliwsze i wolne narody oddały większą przysługę Kościołowi katolickiemu w dziele krzewienia wiary św.

Polska w dobie swojej największej świetności i potęgi niosła światło wiary ku Wschodowi.

Tą drogą misyjną kroczyła Jadwiga i Jagiełło. Wskazywał ją i przypominał w swoich pismach Piotr Skarga. Tą samą drogą w męczeńskim znoju kroczyli św. Jozafat Kuncewicz, bł. Andrzej Bobola i wielu innych.

W czasie rozdarcia po rozbiorach Polska nie mogła zdobyć się na zbiorowy wysiłek zorganizowania własnych misji.

Lecz teraz nadeszła szczęśliwsza chwila dla naszej Ojczyzny. Polska otrzymała wolny dostęp do morza. Okręty polskie z polskimi misjonarzami — podobnie jak okręty innych wolnych narodów — mogą żeglować po niezmierzonych wodach mórz i oceanów i aż do najodleglejszych krajów nieść pochodnię prawdziwej wiary. Lecz zapewne nie odrazu i nie prędko potrafi Polska upatrzeć sobie teren odpowiedni dla misji zagranicznych.

Tymczasem otwiera się już dzisiaj przed nami olbrzymie pole do działania. Mianowicie nasze wysiłki misyjne powinny się skierować ku najbliższemu Wschodowi, tj. na kresy wschodnie i ku Rosji, pogrążonej w schyzmie i w ciemnocie i barbarzyństwie.

* * *

Wszystkie wysiłki całego narodu powinny się skupić i skoncentrować w jednem towarzystwie na całą Polskę. Z największą radością możemy donieść naszym czytelnikom, że takie właśnie towarzystwo misyjne powstało w Warszawie.

Dnia 14 grudnia 1921 r. odbyło się w sali warszawskiego Związku katolickiego Polek zebranie inicjatorów mającego w Polsce powstać Towarzystwa misyjnego. Zebraniu temu, w którem wzięli udział przedstawiciele Episkopatu naszego, a między nimi Książę-Biskup krakowski Sapieha, przewodniczył ks. kardynał Dalbor. Bardzo licznie zebrani przedstawiciele katolickich organizacyj społecznych, oraz mnóstwo osób zaproszonych uchwaliło projekt statutu rzeczonego Towarzystwa, którego celem będzie szerzenie i popieranie wiary katolickiej poza granicami Polski.

Między innymi przemawiał na zebraniu ks. arcyb. Ropp i zaznaczył, że projektowane Towarzystwo nie będzie miało żadnego zabarwienia politycznego. Gdy jednak Wschód jest dla nas najbliższy, przeto Towarzystwo skieruje swą działalność przedewszystkiem do nawracania Rosji.

Wedle projektu statutu, Towarzystwo Misyjne posiadać ma w każdej parafji swe Koła, aby módz objąć jak najszersze warstwy wierzących.

Dzienniki podały krótką i lapidarną powyższą wzmiankę. Lecz uważnemu czytelnikowi daje ona wiele do myślenia i napawa go największą radością.

* * *

Oby więc i Polska — stanąwszy w rzędzie wolnych narodów — mogła położyć nowe zasługi w dziele rozkrzewienia wiary. Z radością stwierdzamy, że wraca ona do wzniosłego zadania, wyznaczonego jej od wieków przez Opatrzność: pragnie nieść światło prawdziwej wiary ku wschodowi. Uzyskawszy jaki taki pokój i ustalenie granic na zachodzie, bierze do ręki krzyż Chrystusowy i okryta królewskim i złocistym płaszczem misjonarza, kroczy z podniesionym czołem i z świętą zadumą ku ludom najbliższego jej Wschodu, ażeby nieść im radosną wiadomość Królestwa Chrystusowego, wspartego na Piotrowej opoce.

Z parafij i kościołów krakowskich.

Parafja N. Marji Panny. W Nowy Rok w czasie sumy, celebrowanej przez ks. inf. Wądolnego, kazanie wypowie ks. Stojanowski. Chór wykona Mszę pastoralną Rychlinga, osnutą na motywach kolendowych, części zaś zmienne według Griesbachera.

W uroczystość Trzech Króli w czasie sumy, celebrowanej przez ks. inf. Wądolnego, kazanie wygłosi ks. Jan Wądolny, katech. semin. naucz. żeńsk. w Kętach. Przed sumą odbędzie się procesja, podczas której chór wykona stosowne śpiewy, a w czasie sumy odśpiewa szereg kolend z towarzyszeniem organu i orkiestry tramwajarzy.

Parafja św. Mikołaja. Dnia 1 stycznia b. r. po nieszporach zmiana tajemnic Różańca żywego.

Parafja WW. Świętych. Kościół św. Piotra zagrożony jest w swej egzystencji. Ostatni orkan 18 grudnia z. r. zrywając blachę miedzianą z kopuły, odsłonił przegniłe i rozluźnione wiązania dachu. Odarty z jedynej swej ozdoby, przecudnej artystycznej kopuły, w brudnej, podartej wewnętrznej szacie stoje dziś ten zabytek dawnej przeszłości przed miastem swoim i w imieniu Tego, którego czci poświęcony jest, prosi o pomoc i natychmiastowy ratunek. Ludzie fachowi uznali kościół ten za jeden z najpiękniejszych zabytków architektonicznych nie tylko Krakowa, lecz całej ziemi polskiej. Serce się wzdryga, aby ten wspaniały przybytek Pański miał przejść na skład żelaza i różnych rupieci. A to go niezawodnie czeka, jeśli społeczeństwo nie pospieszy mu z wydatną pomocą. Wojskowość, do której się naprożno puka, nic nie da, pomoc rządu niepewna, pozostaje droga składek prywatnych, które wpływają bardzo skąpo; z dniem 26 grudnia wynoszą zaledwie 50.000 Mk., kosztą zaś restauracji obliczono w przybliżeniu na kilka miljonów.

Urząd parafjalny WW. Świętych przy kościele św. Piotra zwraca się w imieniu komitetu ratunkowego do wszystkich Czytelników „Kroniki Kościelnej" o pomoc i ratunek, przyrzekając, że każda marka w właściwym użyta będzie celu.

Parafja św. Krzyża. Świętokradztwo. Nieznani i niewyśledzeni rabusie włamali się w nocy dnia 18 grudnia 1921 r. do kościoła św. Krzyża. Wybiwszy otwór w bramie wiktażowej, weszli nim do kruchty. Tutaj drugą bramę podważyli drągiem żelaznym, zasuwy odryglowali i dostali się do kościoła. Tak samo do zakrystji. W tabernakulum siłą drzwiczki oderwali. Skradli puszkę srebrną starożytną, komunikanty z niej na oltarz wysypali, zaś w zakrystji skradli kielich srebrny i monstrancję jedyną, jaką kościół posiadał, a którą w połowie złamali, podstawę zostawili, a górną część zabrali. Szkoda wynosi około pół miljona marek.

Wobec strasznej epidemji rabunków, nie wiedzieć jak się zabezpieczyć przed nimi. Mimo różnych najazdów nieprzyjacielskich przez długie wieki dały się te rzeczy przechować, dzisiaj ani w kościele, ani w domu nie jest się pewnym, czy rabusie ich nie odkryją.

Expiacyjne nabożeństwo odprawionem zostało na sumie w Boże Narodzenie.

Parafja Bożego Ciała. Staraniem Konferencji Towarzystwa św. Wincentego a Paulo pod wezwaniem Bożego Ciała, odbyły się w listopadzie z. r. dwa odczyty z obrazami świetlnemi. Jeden o Rzymie dawnym i współczesnym, drugi o Gdańsku. Dochód przeznaczono na ubogie rodziny, które członkowie Konferencji odwiedzają.

W uroczystość Najśw. Marji Panny Niepokalanie Poczętej, „św. Mikołaj" rozdał 500 podarków ubogiej dziatwie w lokalu klasztoru Bożego Ciała.

Dnia 18 grudnia z. r. odbyło się posiedzenie Komitetu obywatelskiego, na którem wybrano Radę Nadzorczą dla Patronatu młodzieży. Przewodniczącym wybrano Dra Makomaskiego, zastępcą pana Michała Bergera, majstra kominiarskiego. Prócz tego utworzono poszczególne sekcje, jak oświatowa, gospodarcza.

Kierownictwo Patronatu Książę Biskup Adam Sapieha powierzył ks. profesorowi Michałowi Wojtaszakowi ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy.

Parafja św. Salwatora na Zwierzyńcu. Związek Młodzieży Zwierzynieckiej urządza w niedzielę 1 stycznia 1922 r. wieczornicę noworoczną w sali szkoły męskiej na Półwsiu przy ulicy Słonecznej o godz. 5 po południu. Na program przedstawienia złożą się: przemówienie księdza Patrona, śpiewy, deklamacje, monologi i szopka Zwierzyniecka. Równocześnie odbędą się w ochronce błog. Bronisławy „Jasełka", na które przybędzie Najprzew. Ksiądz Biskup Nowak, Prezes głównego Komitetu ochron.

Zmiana Tajemnic Różańca św. odbędzie się wyjątkowo w II. niedzielę miesiąca po nieszporach.

Parafja św. Stanisława Kostki w Dębnikach. W Boże Narodzenie o północy były trzy Msze św. Kościółek wypełniony po brzegi, rozbrzmiewał śpiewem kolęd pobożnego ludu. Kilka kolęd na głosy odśpiewał chór panien z Sodalicji Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych. Na sumie pienia liturgiczne artystycznie wykonał 4-głosowy chór kleryków salezjańskich pod batutą ks. prof. Matuszaka. Piękne kazanie na temat odrodzenia chrześcijańskiego w społeczeństwie wygłosił ks. prof. Jan Dąbrowski, prefekt gimnazjalny z Lublina.

Dnia 28 grudnia z. r. zaczął się rok jubileuszowy św. Franciszka Salezego; była wotywa, błogosławieństwo i nauka o świętym Patronie Zgromadzenia Salezjańskiego.

W uroczystość Trzech Króli wystąpi po raz pierwszy na sumie parafjalny 4-głosowy chór męski, którego inicjatorem jest obywatel miejscowy p. Paweł Czuj. Chór ten śpiewał już z powodzeniem na rannych Mszach w oba święta Bożego Narodzenia. Niebawem będzie można utworzyć chór mieszany z głosów męskich, żeńskich, a po części i chłopięcych.

Parafja św. Józefa na Podgórzu. W piątek wieczorem zakończyły się uroczystem błogosławieństwem, udzielonem przez Ks. Biskupa Anatola Nowaka, misje. Prawie trzecia część parafjan brała w nich udział. Silne mrozy, jakie przed misjami trwały, ustąpiły. Ludzie widzieli w tem palec Boży. Cały czas misyj był ciepły. Dlatego to tłumy ludu brały udział w kazaniach i przystępowały do św. Sakramentów. Nawet w niedzielę, kiedy w Krakowie szalała burza, a na kościele podgórskim część dachu zniszczyła, zebrało się na naukę stanową około 2.000 mężczyzn o godzinie $6^1/_2$ wieczorem.

Również w kościółku Kobierzyńskim miał ks. Misjonarz cztery nauki stanowe. Prawie cała ludność tamtejsza wzięła udział w niedzielę w misjach. Podobnie było i w kaplicy ochronki w Płaszowie. Prosimy parafjan, by te nauki i rady, jakie słyszeli, nie tylko w sercach swoich zatrzymali i według nich żyli, ale, by i tym, którzy zdala się od misyj trzymali, je podawali i stali się apostołami prawdy.

Dnia 8 grudnia z. r. ku czci Najśw. Marji Panny, urządziły pracownice katolickie w swoim Związku wieczorek, na który mnóstwo rodzin zebrało się.

Również zebrali się dnia 10 grudnia z. r. na walne zebranie członkowie cechu kolejarzy, którzy w liczbie kilkuset stawili się, by przeprowadzić pewne zmiany w statucie. Cech ten z każdym dniem gromadzi nowych zwolenników i członków.

Ostrzegamy parafjan przed „Badaczami Pisma św.". Ich pisma należy zwrócić do Urzędu parafjalnego i podawać nazwiska tych, którzy biorą udział w ich zebraniach z naszej parafji.

Z ruchu ludności katolickiej.

Dzieci ochrzczone.

W parafji N. Marji Panny. Ochrzczono 14 dzieci.

W parafji św. Florjana. Janina Wójcik i Helena Staszic.

W parafji Bożego Ciała. Edward Matia, Kazimierz Ludzik, Marja Gembczak.

W parafji św. Mikołaja. Ochrzczono 3 chłopców i 3 dziewczęta.

W parafji św. Józefa w Podgórzu. Ochrzczono 14 dzieci.

W parafji św. Stanisława Kostki na Dębnikach. Ochrzczono jedno dziecko.

W parafji św. Salwatora na Zwierzyńcu. Ochrzczone zostały w grudniu z. r. następujące dzieci: Emilja Sikora, Marja Kuśnierz, Andrzej Giba, Zofja Dziura, Aleksandra Piper, Stanisław Bajer, Eugenja Wiktor, Stanisław Dębowski, Henryka Fruchthändler, Kazimierz Suchan, Agnieszka Suska, Janina Lisowska, Mieczysław Poniedziałek, Marja Wencel, Juljusz Puc, Władysław Poniedziałek, Marek Dobrowolski, Edward Wolfinger, Jerzy Latko, Adam Kołpa, Karol Kawa, Anna Wawrzusiak, Stanisław Buryło, Mieczysław Płatkiewicz, Marja Płatkiewicz i Kamila Niedziałkowska.

Zawarte małżeństwa.

W parafji N. Marji Panny. Zawarte śluby: Kazimierz Gołębiowski ze Stanisławą Budka. Z obcych parafij 3 śluby.

W parafji św. Salwatora na Zwierzyńcu. Zawarli ślub: Piotr Człapiński z Marją Motołowną.

W parafji św. Florjana. Zawarte małżeństwa: Franciszek Łodwiński, starszy komisarz skarbowy z Antoniną Freyową.

Z kroniki żałobnej.

W parafji N. Marji Panny. Zmarli: Józefa Buczkowska.

W parafji św. Florjana. Zmarli: Jan Myciński, jedyny syn Lucjana, dyrektora fabryki automobilów i Anny Nałęcz Chwalibogowskiej.

W parafji św. Mikołaja. Zmarli: Andrzej Kupidło, rolnik z Miłocic; Izabela Pieprzakowa, wdowa; Anna Lagoszowa, żona stolarza; Marja Kozacka, wdowa; Elżbieta Burligowa, żona listonosza; Zofja Szczepanikówna, krawczyni; Józefa Kunicka; Franciszka Frimłowa, wdowa po restauratorze; Andrzej Mica i dwoje dzieci.

W parafij Bożego Ciała. Zmarli: Tekla Wnek, 66 lat.

W parafji św. Stanisława Kostki na Dębnikach. Zmarli: Marja Gałuszka, lat 74 i 1 dziecko.

W parafji św. Salwatora na Zwierzyńcu. Zmarli: Anna Adamczykowa; Marja Stachowa; Jan Kozubek; Marja Walerowska i dwoje dzieci.

W parafji św. Józefa w Podgórzu. Zmarli: Marja Olbricht, lat 90; Jan Wajcowicz, lat 67; Jan Cieślicki, lat 53; Kunegunda Schab, lat 52; Marjanna Stefańska, lat 38 i troje dzieci.

Odpowiedź Redakcji.

„Czytelnik". — W liście z dn. 12. XII. 1921, zapytuje Szanowny Pan:

1) „Czy słowa zawarte w Ewangelji św. Łukasza rozdz. I. 27 i 28 w tłomaczeniu z języka greckiego mają tę samą wartość co słowa odmawiane przy pozdrowieniu anielskiem. Mianowicie z gre-

…kiego (28): A wszedłszy Anioł do niej rzekł: Bądź pozdrowiona, łaską udarowana (te dwa słowa Sz. Pan podkreślił), Pan jest z tobą: błogosławionaś ty między niewiastami". Sz. Panu chodzi o to, „czy słowa łaską udarowana i łaskiś (powinno być łaski, uw. redakcji) pełna mają te same (tak!) znaczenie".

2) Drugie pytanie Sz. Pana opiewa tak: „Czy pismo święte tłomaczone z języka hebrajskiego (tak!) i greckiego wiernie i pilnie na język polski mają (tak!) tę samą wartość i czy przypadkiem nie są wzbronione przez Kościół rzymsko-katolicki".

Na to drugie pytanie znajdzie Sz. Pan odpowiedź w osobnym artykuliku następnego numeru „Kroniki Kościelnej" p. t. O czytaniu Pisma św.

Na pierwsze zaś pytanie odpowiadamy obszernie tak:

1. Szanownemu Panu zdaje się, że to Pismo święte, którego Kościół święty rzymsko-katolicki używa i które odczytuje z ambon, nie jest tłomaczone z języka greckiego. Otóż Pan się myli. Bo Kościół rzymsko-katolicki nie ma innego Pisma św., jak tylko to, które jest w greckim języku i w tłomaczeniach z tego języka greckiego (Stary Testament także z hebrajskiego). Ktoś Sz. Pana musiał źle poinformować, albo też Sz. Pan posiada taki egzemplarz Pisma św., który sobie daje pozory, jakoby tylko on był wiernym przekładem hebrajskiego i greckiego, a Kościół katolicki w swojem łacińskiem tłomaczeniu posiadał coś innego, co już niby nie jest Pismem świętem. Prosimy tedy przyjąć do wiadomości, że zarówno katolickie łacińskie Pismo św. jak i nasze polskie tłomaczenie X. Wujka, byle niezmienione i przez jakiegoś katolickiego biskupa imiennie(!) potwierdzone, jest co najmniej tak samo wiernie i pilnie z hebrajskiego i greckiego przetłomaczone jak ten egzemplarz, który Szanowny Pan widocznie dostał do ręki.

2. W pozdrowieniu Anielskiem katolicy odmawiają „łaski pełna". Słowa te wzięte są oczywiście nie skądinąd, jak tylko z Ewangelji św. Łukasza, a mianowicie z polskiego tłomaczenia X. Jakóba Wujka, które doznało aprobaty kościelnej. Tam gdzie nasze polskie tłomaczenie ma słowa „łaski pełna", znajduje się w tekście greckim słowo jedno, czyli słowo Kecharitomene. Gdyby Sz. Pan zapytał jakiego profesora greki, toby Panu powiedział najpierw, że czasownik charitoo, od którego słowo to pochodzi, w literaturze greckiej poza Nowym Testamentem nie znajduje się wcale, a następnie powiedziałby, że ów wyraz kecharitomene dosłownie i trzeźwo przetłómaczony znaczy: łaską udarowana, że jednak już najstarsze tłómaczenia Nowego Testamentu z języka greckiego o wiele trafniej wyczuły pełniejsze znaczenie tej formy i zamiast napisać tylko sucho „łaską udarowana", napisały w tem miejscu „łaski pełna". (Tak mówi n. p. jeden z najnowszych tłómaczów Nowego Testamentu, prof. Dr. Piotr Dausch). Ten wyraz „łaską udarowana", jest zanadto blady, słaby i nie dość pełny, bo w greckiem słowo kecharitomene zastępuje poniekąd rzeczownik. Anioł gdy powiedział do Najśw. Marji Panny: „Bądź pozdrowiona", nie wymienia Jej po imieniu, lecz dodaje odrazu kecharitomene, co należy rozumieć tak: pozdrawiam ciebie, która jesteś łaską udarowana i obdarzona, tak, jak gdyby chciał powiedzieć: kto ciebie Marjo, chce niejako po imieniu nazwać, ten niech się do ciebie odezwie słowem kecharitomene, bo znamieniem twojem i charakterystycznem rysem twej postaci jest to, że jesteś łaską udarowana. Tego zaś o innej niewieście powiedzieć nie można, dlatego, ponieważ żadna inna nie jest łaską obdarzona tak jak Najśw. Marja Panna. Rozumiejąc to, już najdawniejsze przekłady zamiast suchego i bladego wyrazu „łaską udarowana" użyły wyrazu „łaski pełna". Uczynił tak przekład staro-łaciński, uczynił tak św. Hieronim w swoim nowym przekładzie, czyli w Wulgacie, którą używa św. Kościół rzymsko-katolicki i tak samo też uczynił nasz stary przekład katolicki polski z XVI wieku. Luterska polska biblja, t. zw. gdańska, zamiast starodawnego wyrazu „łaski pełna", którego używała cała starożytność chrześcijańska, razem z Ojcami Kościoła i Doktorami katolickimi, przyjęła owo bledsze i słabsze „łaską udarowana". Uczyniono to prawdopodobnie w tym celu, żeby w podejrzenie podać katolicką Biblję i wzbudzić nieufność do niej, jakoby katolicy posiadali Pismo św. nie dość „wiernie i pilnie przetłomaczone na język polski". Inny powód, dlaczego protestanci odstąpili starochrześcijańskiego wyrazu „łaski pełna" a przyjęli rzekomo lepszy i wierniejszy wyraz „łaską udarowana", był prawdopodobnie ten, że oni nie czczą Matki Najświętszej, lecz uważają Ją za zwykłą sobie niewiastę, jak każdą inną i dlatego skrzętnie unikają wszystkiego, coby przemawiało na korzyść nabożeństwa do Niej, a „łaski pełna" właśnie na tę korzyść przemawia bardziej, aniżeli owo „łaską udarowana".

Szanowny Pan posiada tedy widocznie luterską biblję, którą wciskają naszemu ludowi różni przybysze. Ciekawe to jednak, dlaczego to oni akurat luterskie wydania Pisma św. wciskają do rąk ludowi katolickiemu, tak, jak gdyby nie można przedrukować za te same pieniądze polskiej katolickiej Biblji. Czy to nie pachnie jakiemiś ubocznemi zamiarami? I czemu to nasz lud nie kupował Pisma św., gdy je zalecali nasi księża, a gdy je zalecają jacyś tam ludzie, to je lud nabywa i czyta? Czemu?

O czytaniu Pisma św.

Tymczasowa praktyczna uwaga.

Kościół św. rzymsko-katolicki bardzo pilnie dba o to, żeby wierni brali do ręki tylko takie wydania i tłómaczenia Pisma św., które dają gwarancję, że słowo Boże w nich jest czysto i wiernie podane bez domieszki błędu i zniekształcenia. Kto jest tak dalece wykształcony, że może Pismo św. czytać w tych językach, w których je napisali święci pisarze pod natchnieniem Ducha świętego, czyli w języku hebrajskim i greckim, albo w łacińskim tłómaczeniu św. Hieronima, które Kościół uznał za autentyczne, ten nie jest narażony na niebezpieczeństwo, żeby go sam tekst zawiódł na błędne drogi w zrozumieniu Pisma świętego (byle się posługiwał wydaniami katolickiemi). Inaczej ma się sprawa, gdy chodzi o tłómaczenie Pisma św. na żywe języki nowoczesne. Każdy znawca wie, że każde tłómaczenie zawsze jest równocześnie objaśnieniem oryginału. Sposób, w jaki tłómacz pojmuje dany tekst, zawsze znajduje wyraz w jego tłómaczeniu. To też Kościół chcąc nas zabezpieczyć przed niewłaściwem tłómaczeniem Słowa Bożego, zawartego w Piśmie świętem, pozwala na czytanie tylko takich tłómaczeń Pisma św., które albo są zatwierdzone wprost przez samą Stolicę Apostolską, albo mają aprobatę właściwej władzy biskupiej i równocześnie są zaopatrzone w komentarz, czyli w uwagi objaśniające tekst. Dlatego katolicki dom powinien być zamknięty dla takiego tłómaczenia Pisma św., które nie ma aprobaty biskupiej (a żaden biskup nieda swej aprobaty takiemu tłómaczeniu Pisma św., które nie ma objaśnień, uznanych za odpowiednie).

Przykłady na niedzielę po Bożem Narodzeniu.

Tylko nie z powrotem!

W jednej księdze starego mnicha opisane jest następujące zdarzenie.

Bogaty młodzieniec ze szlachetnego rodu postanowił konno wyjechać do Rzymu, aby tam odbyć spowiedź z całego życia i pokutować. Zabrał jednak ze sobą parobka imieniem Jana. Ponieważ to było lato, więc umówili się, że zawsze będą jeździli wczas rano i późno wieczorem, a podczas największego upału będą odpoczywać. Pewnego wieczoru ujechali 3 mile i stanęli w pewnej gospodzie, a ponieważ wieczerza i wino było wyśmienite, postanowili się więc dłużej zatrzymać na noc. Idąc na spoczynek, powiedział młodzieniec do Jana: „Idziemy późno spać, więc uważaj, abyś rano nie

zaspał, konie wcześniej nakarmił i osiodłał, abyśmy w chłodzie podróżować mogli". „Niech pan tylko spokojnie śpi — rzekł Jan — ja już wczas rano wstanę". Gospodarz przeznaczył im ostatni pokój w gospodzie w tylnej części domu, w którym nic słychać nie było. Młodzieniec obudziwszy się, zawołał na parobka, aby dał koniom jeść. Lecz parobek odpowiedział: „Dopiero jest północ, niedawnośmy się położyli". I spali znowu 2 godziny. I znowu po niejakim czasie wołał pan na parobka. Jan wstał i poszedł do okna, ale zamiast otworzyć okiennicę, otworzył drzwiczki od szafki ściennej i macał po kątach. W końcu rzekł: „Pan jesteś niespokojnym człowiekiem, takie są ciemności, że możnaby komuś oczy wykłuć". I znowu spali godzinę. Poczem poraz trzeci obudził pan Jana, obydwaj zaglądali do szafki, ale nie było jeszcze jasno. Tak schodziło, aż gospodarz przyszedł i otworzył okiennice. Słońce już weszło wysoko; było koło 10 godziny. Pan się rozgniewał, kazał konie osiodłać i wyjeżdżać. Lecz Jan odpowiedział: „Śniadajmy najpierw, a tymczasem i konie się posilą". Po śniadaniu chciał więc pan odjeżdżać. Ale Jan znowu rzekł: „Teraz jest najgoręcej i konie się rozchorują". Zostali więc do wieczora. Wieczorem jednak powrócili do domu, bo młodzieniec przekonał się, że z tym człowiekiem nie zajedzie daleko. Tak więc nie przyjechał do Rzymu.

A ty? Czy ty kiedy osiągniesz wewnętrzny pokój, jeżeli postanowienia twoje będą tylko przemijające i czuwanie nad sobą, zaparcie się, modlitwa staną ci się nudne? Czy otrząśniesz się kiedy z poniżającej, niewolniczej namiętności, jeżeli po krótkim zwycięskim odwrocie od złego oddasz się znowu spoczynkowi, tak, że silny nieprzyjaciel duszy no nowego napadu się przygotuje? Twoje dobre postanowienia zamienią się, jak wiosenny śnieg, w wodę, twoje święte śluby po niecałych 8 dniach złamałeś, próbujesz szukać szczęścia gdzieindziej niż w Bogu — to wszystko w końcu cię zniszczy. Co gorsza, czas łaski przyjdzie, śmierć cię zaskoczy, nim do wewnętrznej zmiany przyjść może.

Czas ucieka, nadchodzi śmierć. Znowu nadszedł wieczór Sylwestrowy i minął; znowu przeszedł rok. Czy jesteś pewny, że za rok znowu północ wybije w twojem mieszkaniu, albo oczekiwać będziesz kolegów twoich w gospodzie? Może za rok oświecać będzie księżyc twój zmarznięty grób. Niejeden w ostatnim roku na Sylwestra cieszył się zdrowiem i wesoły był w kółku rodzinnem, o wszystkiem myślał, tylko nie o śmierci, a dziś, niema go. Dziś, gdy godzina 12 uderzy, wielu wstaje przy suto zastawionym stole, trąca się kieliszkiem, winszując sobie wzajemnie szczęśliwego nowego roku — a za rok niema ich.

Nie, tobie nie wolno wstępywać na drogę lekkomyślności, brudu i ciemności, na której serce spragnione szczęścia tyle doznało zawodów i to gorzkich zawodów. Nie po to słyszałeś w prześliczną uroczystość Bożego Narodzenia wołanie do pokoju, nie po to zakosztowałeś uszczęśliwiającego, szlachetnego, czystego życia dziecka Bożego. Nie, nie, tobie nie wolno iść z powrotem! Nie wolno, bo życie ludzkie jest ułomniejsze od szklannej kulki na drzewku i jutro już może leżeć rozbite na ziemi. Nie wolno ci, bo może rozchodzi się o ostatni czas łaski, który ci dany jest poraz ostatni. Czy jesteś młodym, czy dojrzałym mężem, czy starcem, jest najwyższy czas dla ciebie, abyś w nowo rozpoczętym życiu wytrwał i bezustannie pracował nad ratunkiem twojej duszy.

Tak, zostań wiernym! Gdy przed 900 laty papież Urban II w Clermoncie zachęcał chrześcijaństwo do zdobycia ziemi świętej, zgromadzeni w ognistym zapale dla dobrej sprawy, zaczęli wołać, że chcą iść do boju, którego Bóg żąda. Wtedy zakończył papież mowę swoją słowami: „Przekleństwo tym, którzy ślubu krzyżowego nie spełnią!" Nie ściągaj na głowę twoją przekleństwa, przeznaczonego dla tych, którzy nie pozostają wiernymi obietnicom danym Bogu, albo którzy nie chcą korzystać z podanej im łaski. Bo niemożliwem jest, aby ci, pisze św. Paweł, którzy raz już oświeceni zostali i zakosztowali darów Bożych, słyszeli słowo Boże, uczestniczyli w darach Ducha św., a powrócili na złą drogę, aby ci byli zbawieni, ponieważ na nowo Chrystusa krzyżują i bluźnią mu. Bo ziemia zwilżona deszczem wydaje piękne owoce dla tych, którzy ją uprawiają, bo ma błogosławieństwo Boże; jeżeli wydaje osty i chwasty, to się je wyrywa i pali. Nie, mój przyjacielu, od ciebie spodzewam się czegoś innego, czegoś lepszego i wyższego! Więc zaczynaj nowy rok z odnowionym ślubem wytrwania do końca na drodze Bożej.

Liturgiczny kalendarz tygodniowy.

Niedziela, 1 stycznia: **Oktawa Narodzenia Bożego.** Dzień ten jako niedziela w tym roku w liturgji kościelnej odpada zupełnie, a wszystkie modlitwy kościelne razem ze Mszą św. dotyczą jedynie tajemnicy **Obrzezania Pana Jezusa.** Z pośród Świętych Pańskich dzisiaj obchodzi się pamiątkę, między innemi: św. A l m a c h j u s z a, męcz.; św. M a r t y n y, Dziewicy; św. O d i l o n a, opata; św. E u f r o z y n y Dziewicy, a my w Polsce nadto pamiątkę świątobliwego M i e c z y s ł a w a, księcia polskiego († 999), pochowanego w poznańskiej katedrze.

Poniedziałek, 2 stycznia: **Najśw. Imienia Jezus** i Oktawa św. Szczepana. Św. M a k a r e g o, opata († 408) i in.

Wtorek, 3 stycznia: **Oktawa św. Jana** Apost. i Ewang.; św. G e n o w e f y Dziewicy († ok. r. 512).

Środa, 4 stycznia: **Oktawa Niewinnych Młodzianków.** Św. A n i e l i, wdowy (ok. r. 1309); św. T y t u s a, biskupa kreteńskiego, ustanowionego tam i wyświęconego przez Pawła Apostoła, którego był uczniem i pomocnikiem w przepowiadaniu Ewangelji; umarł śmiercią męczeńską pod koniec I. wieku.

Czwartek, 5 stycznia: W i g i l j a św. T r z e c h K r ó l i. Św. T e l e s f o r a, Papieża i Męcz. († 139); św. S z y m o n a S ł u p n i k a (ok. r. 460); św. E d w a r d a, króla angielskiego (uroczystość 13 paźdz.); św. E m i l j a n y, Dziewicy, ciotki św. Grzegorza Papieża.

Piątek, 6 stycznia: **Uroczystość Objawienia Pańskiego**, zwana świętem Trzech Króli. Jest to święto w liturgji kościelnej nader uprzywilejowane, obchodzone oktawą, t. j. przez całych ośm dni z wykluczeniem wszelkiego innego święta, oraz z wykluczeniem w ciągu tych dni Mszy św. żałobnych (chyba przy zwłokach).

Sobota, 7 stycznia: Drugi dzień oktawy Objawienia Pańskiego (Msze św. wszystkie te same, co wczoraj). Nadto rocznica św. L u c j a n a, Męcz. († 312), jednego z najuczeńszych mężów Kościoła wschodniego; św. J u l j a n a, męcz.; K r y s p i n a, bisk. i wyzn.; T e o d o r a zakonnika i w. in.

Staroświeckie zasady wychowawcze w przysłowiach.

1. Dzieci będą takie, jak się je wychowa.
2. Jeżeli zawczasu nie wyplenisz ogrodu, to się potem poparzysz pokrzywami.
3. Wola dziecka tkwi w rózdze, ale rózga nie jest batem.
4. Za wiele cukru za młodu — kiepskie zęby na starość.

Owocne łzy.

— Co ci to, Stasiu, pyta proboszcz chłopca, wbiegającego z płaczem do zakrystji po Sumie.

— Bo, proszę księdza, przewrócił się jakiś chłopak w błoto, mówi, łkając, Staś i okazuje zabłocony świstek „Kroniki".

— Cóż to za chłopak?

— Jakiś chłopak duży; przewrócił mnie i uciekł.

— Nic się nie martw, mój drogi, rzecze proboszcz. Oto masz czyste numery „Kroniki" idź i sprzedawaj, a żywo, gdyż ludzie wychodzą z kościoła.

Staś pobiegł, sprzedał wszystko.

„Dużemu chłopakowi" widocznie nasza „Kronika" nie podoba się. Niejeden Staś nie zważa na to — popłacze sobie, ale „Kronikę" rozpowszechnia.

NA FUNDUSZ WYDAWNICZY „Krakowskiej Kroniki Kościelnej" złożyli: Pani F. 1.000 Mk.

Wydawcy: XX. Proboszczowie i Przełożeni zakonni w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: X. Józef Mazurek.
DRUKARNIA „GŁOSU NARODU" W KRAKOWIE.